Nr. 340. We Lwowie środa dnia 26 lipca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Baranski i Mieczysław Schmitt.

Warszawa w obecnej chwili.

Lwów, 25 lipca.

Przemysł warszawski we wszystkich swoich gałęziach, mocno podrujnowany tegorocznym ruchem rewolucyjno-socjalistycznym, przechodzi wielkie przesilenie, którego końca przewidzieć nie można. Stosunki te wywołały i inną jeszcze akcję, dla przemysłu wprost zabójczą.

Jak do *Czasu* donoszą z Warszawy, jednem z naturalnych następstw ostatnich wypadków jest zdziczenie wśród robotników tutejszych, ujawniające się nietylko w lekceważeniu wszelkich obowiązków, ale i w teroryzowaniu pracodawców i ich pomocników, inżynierów i majstrów fabrycznych. Nigdzie jednak teroryzm ten nie przybrał tak groźnych rozmiarów, jak ze strony robotników żydowskich, należących do socjalistycznego „Bundu“. Wskutek tego teroryzmu przemysłowcy żydowscy, zwłaszcza drobniejsi, znajdują się obecnie w położeniu niewolników, drżą codziennie nie tylko o swoje mienie, ale i o swoje życie. Oto jeden z licznych bardzo przykładów:

U fabrykanta portmonetek na Nalewkach, zatrudniającego 16 robotników, zjawia się kilku wysłanników „Bundu“, nakazuje mu zatrudniać 24 robotników i płacić tyle a tyle. Fabrykant opiera się, gdyż spełnienie nakazu uniemożliwiłoby mu produkcję. Delegaci odchodzą z pogróżkami. W nocy niszczą fabrykantowi nieznani sprawcy cały jego zapas skór, wartości kilkunastu tysięcy rubli. Dodać do tego należy, że wobec zorganizowanych „bundowców“ policja jest całkiem bezsilna, a przytem i steroryzowana do tego stopnia, że jeden policjant ani ajent policji tajnej nie odważy się, obawiając się o swoje życie, ścigać przestępcy na Nalewkach.

Wobec zamachów, dokonywanych bezustannie na organa policji, władza tutejsza zarządziła energiczne środki ostrożności. Od dni więc kilku każdego policjanta stojącego na posterunku, strzeże po dwóch, ustawionych w pobliżu żołnierzy z nabitymi karabinami. Oczywiście, że w takim stanie policja niezdolna jest do należytego spełniania obowiązków tłumienia rozbojów i kradzieży. Tę jej funkcję obejmuje coraz częściej samo społeczeństwo i nie ma dnia prawie, w którymby się nie odbywały sądy doraźne, często krwawe na złodziejach schwytanych przez publiczność na gorącym uczynku. Rzecz prosta, że sądy te doraźne, wykonywane przez sędziów samozwańczych, również nie przyczyniają się do uspokojenia umysłów i nadania życiu tutejszemu normalnego biegu.

Niemniej źle jest z przemysłem budowlanym, gdzie zastój zupełny zapanował, a jego przyczyny mogłyby posłużyć za *memento* dla lwowskich obecnych stosunków.

Oto *Gospodarz i lokator* donosi, że obecnie, skutkiem strejków, płaca robotników budowlanych powiększoną została do tego stopnia, że koszta budowy domów wynoszą obecnie o 12 prc. więcej, niż przed dwoma laty. Ponieważ ceny placów nie spadły, lecz przeciwnie, w śródmieściu idą ustawicznie w górę, a naodwrót spada cena mieszkań, przeto kapitaliści nie chcą budować domów, bo kapitał, włożony w budowę domu, nie przyniósłby odpowiedniego procentu. Ostatnie agitacje sprawiły, że nawet ci przedsiębiorcy zaniechali budowy, którzy mieli zatwierdzone plany i zapewnili sobie kapitały. Pomiędzy innymi, jeden z przedsiębiorców wolał zwrócić pożyczkę, wziętą na budowę i zapłacić kilkaset rubli za akt rejentalny, niż budować dom, któryby nie dawał dochodu. Jedno z wielkich przedsiębiorstw budowlanych zamiast procentu od kapitału zakładowego, wynoszącego krocie rubli, straciło w roku zeszłym 30.000 rubli, kończąc budowy, których podjęło się na zasadzie dawnej normy płacy robotników, Dalszy spadek ceny mieszkań spowoduje jeszcze większy zastój budowlany. Najdotkliwiej cierpią na tem tysiące robotników, którzy co rok na wiosnę przybywali do Warszawy na zarobek, bo stracili zupełnie możność zarobkowania, chociaż wywalczyli sobie krótszy dzień pracy i wyższą płacę.

Abdul Hamid.

Z okazji zamachu na władcę Turcji warto przytoczyć kilka szczegółów z jego życia. Sułtan Abdul-Hamid wstąpił na tron 31 sierpnia 1876 roku podczas wojny z Serbją, po obłąkanym bracie swoim Muradzie V, w kilka miesięcy zaledwie po ponurej katastrofie, której widownią był Yildiz-kiosk i pałac Czeregan. Dnia 11 maja 1876 roku, wskutek pogłosek o tajnem porozumieniu sułtana Abdul-Azisa z Rosją, uzbrojeni softowie (studenci teologji) zjawili się przed Yildiz-kioskiem i zażądali dymisji wezyra Mahmuda, wydalenia ambasadora Ignatiewa i wydania wojny Czarnogórzu. Otoczenie Abdul-Azisa sympatyzowało z softami. Daremnie sułtan próbował zjednać sobie sympatję powołaniem popularnego Mehemeda Rużdi na stanowisko wielkiego wezyra. Mehemed objąwszy urząd, porozumiał się z ministrem wojny Husseinem Avni i Midatem baszą, aby przeprowadzić złożenie z tronu znienawidzonego władcy i powołać do steru rządów najstarszego syna Abdul-Medżida, Murada. W nocy 30 maja wybuchła rewolucja pałacowa, której przebieg był tak gładki, że obeszło się

Samochód.

(Z francuskiego.)

— Więc to ostatnie słowo, panie Durand? Nie oddasz mi pan ręki panny Alicji?

— Tak!

Fryderyk Barrier zaczął zdejmować rękawiczki i złożywszy je starannie, schował w kieszeni.

— Dobrze! Nie mówmy o tem więcej.

— Pożegnawszy gospodarza głębokim ukłonem, zbliżał się ku wyjściu z ogrodu, gdy wtem p. Durand przemówił:

— Zatrzymaj się chwilę panie Fryderyku i posłuchaj, co powiem. Niezmiernie mi przykro, że musiałem na zaszczytną pańską propozycję dać odmowną odpowiedź, zwłaszcza, że pana lubię i szanuję. Bądź pan pewien, że fakt ten boli mnie nawet, ale niestety, dałem sobie słowo, a słowa dotrzymywać umiem. Postanowiłem, że zięciem moim będzie tylko taki człowiek, który podobnie jak ja, zajmuje się czemś zawodowo... Kaprys parweniusza, który kiedyś do Paryża przyszedł w drewnianych sandałach — możesz pan powiedzieć. Nie będę się ani spierał, ani obrażał o to. A pan... co pan robi od rana do północy? Nic!

— Przepraszam! Jeżdżę samochodem!

— Tak! Tak! Rozbijasz się pan po ulicach w czerwonej wannie: tef! tef! tef! Istotnie bardzo miła rozrywka dla tego, kto ją lubi. Ale mnie to nie wystarcza. Gdybyś pan był choćby stelmachem, kołodziejem, rymarzem, lakiernikiem — no...

Fryderyk parsknął śmiechem.

— Ależ mój kochany panie Durand, pan chyba żartuje. Wszak mając 52.000 fr. rocznej renty, mogę z żoną żyć przyzwoicie, nie uciekając się do siekiery, lub pendzla.

— Kochany panie Fryderyku! Może pan ma słuszność, ale niechże pan i mnie jej nie odmawia. Mojem zdaniem, ten tyko może śmiało patrzyć w życie, kto potrafi zarobić na kawałek chleba. Rękę mojej córki otrzyma nawet biedny człowiek, byle chciał i umiał pracować.

— Ależ to nonsens!

— Być może drogi panie, ale tak będzie.

Fryderyk wyszedł z ogrodu w nienajlepszym humorze; kochał on gorąco Alicję i powiedział sobie, że tylko ona będzie jego żoną. Delikatne uściski dłoni, dyskretne szepciki po kątach, skradziony znienacka całus, stanowiły dowód wyraźny, że panna mu sprzyja. Pełen więc nadziei zgłosił się ze swą prośbą do p. Durand, nie przypuszczając nawet, że odejdzie z koszem, i to tak ciężkim!

Sam nie wiedział, co miał począć? Wykraść pannę — niepodobna, nie przystałaby na to pod żadnym warunkiem. Otworzyć sklep? Ba, kolosalny śmiech i kpiny w klubie. Ostatecznie postanowił czekać na to, co los przyniesie i spuścić się na przypadek, ową opatrzność dla zakochanych; nie wątpił bowiem, że ostatecznie Alicja będzie jego żoną.

Coś w czternaście dni później, jechał Fryderyk w swym samochodzie przez aleje lasku bulońskiego, gdy spostrzegł naraz poważnie kroczącego p. Durand; zbliżył się ku niemu i zawołał uprzejmie:

— Dzień dobry p. Durand!

— O! pan Fryderyk! No, wieki nie widziałem już pana. Czemuż nie przychodzisz do nas jak dawniej... a, prawda, zapomniałem o tym małym epizodzie... i kochany pan niech o tem nie myśli... Dokąd droga?

— O to właśnie chciałem zapytać pana.

— Ja idę do Suresnes, do jednego z dostawców; pogoda piękna, a że dawno nie wychodziłem, wybrałem się piechotą na ten spacer.

— Racz pan usiąść ze mną.

— O nie! dziękuję. Nie jechałem jeszcze samochodem. W moim wieku nie szuka się nowych senzacyj.

— Ach cóż znowu! Przecież nie odmówi pan przyjemności wtajemniczenia go w tajniki *Chauffeura*. Pojedziemy przez lasek, a za pół godziny powolnej jazdy, stanie pan u progu domu swego dostawcy.

(Dokończenie nastąpi).

bez rozlewu krwi. Złożony z tronu sułtan uwięziony został w pałacu Czeragan. Tam z rozkazu Mehemeda zamordowano go w dniu 4 czerwca przez przecięcie żył na pulsach rąk i na szyi.

Nowy sułtan zaczął panowanie od tego, że za poradą krwawego Mehemeda pozbył się zbyt potężnych dygnitarzy, których oburzał mord, spełniony na Abdul Azisie. Dnia 5 czerwca rozeszła się wiadomość o nowej rzezi: oficer czerkieski zamordował z rozkazu Murada w domu Midata-baszy, trzech ministrów, między innymi i energicznego Husseina-Avni. W trzy miesiące potem ogłoszono o obłąkaniu Murada i o wstąpieniu na tron dzisiejszego padyszacha, który przez cały czas długiego swego panowania trapiony jest podobno trwogą przed spiskami przeciw jego życiu i władzy.

Już w roku 1878 wybuchła istotnie rewolucja, której celem miało być oswobodzenie Murada, rzekomo fałszywie ogłoszonego warjatem. Rewolucja została krwawo stłumiona, jak i wszystkie inne próby rokoszów i buntów. I tym razem szczęście sprzyjało Abdul Hamidowi, który — jak wynika z depesz — ocalał wśród pełnej grozy katastrofy. Z pewnem prawdopodobieństwem przypuścić można, iż ostatni zamach jest dziełem ruchu młodotureckiego, który od szeregu lat szerzy się w całej Turcji, wypisując na swoich sztandarach liberalne hasła i domagając się przekształcenia ustroju państwa według zachodnio-europejskich wzorów. Abdul-Hamid zawzięcie ścigał ten ruch, mimo, iż po wstąpieniu na tron, sam dobrowolnie nadał państwu swemu rodzaj konstytucji (23 grudnia 1876 r.) Pierwsza i jedyna sesja tureckiej izby reprezentacyjnej odbyła się w lutym 1877 r. Wybuch wojny z Rosją, zakończonej traktatem w San Stefano, położył koniec tej nieśmiałej próbie, do której Abdul Hamid nigdy już potem nie powrócił.

Udział galicyjskiego przemysłu fabrycznego w przyszłorocznej austr. wystawie w Londynie.

W roku 1906 (począwszy od maja) odbywać się będzie w Londynie wielka austrjacka wystawa. Będzie ona przedsięwzięciem bardzo poważnem. Zwiedzi ją — według doświadczeń, z innemi wystawami na tem samem miejscu (Earls Court) poczynionych — dwa do czterech miljonów ludzi. Rząd austrjacki przyznał na urządzenie tej wystawy subwencję w kwocie pół miljona koron.

Galicyski przemysł fabryczny o tyle winien wziąć w niej udział, o ile bądź już eksportuje do Anglji, do kolonij angielskich, wreszcie do innych krajów zamorskich, (szczególnie do Lewanty, Azji wschodniej, Ameryki południowej) czy za pośrednictwem angielskiego handlu czy nawet innemi drogami, lub o ile może mieć szanse przyszłego eksportu w którymkolwiek z powyższych kierunków, a jest w danym względzie dostatecznie sprawny.

Poniekąd także i te gałęzie naszego przemysłu, które eksportują lub mogą eksportować tylko do zachodnich krajów austrjackich lub wogóle tylko do kontynentalnych krajów europejskich, mogą odnieść z udziału w wystawie londyńskiej pośrednią korzyść, gdyż niejednokrotnie już zdarzało się, że na dobroci produktu swojskiego poznawano się dopiero wtedy, gdy zyskał uznanie zagranicą w okazjach takich, jak projektowana wystawa londyńska.

W każdym razie Londyn jest jednem z najlepszych na świecie miejsc, ku temu by—korzystając z takiej sposobności, jak podobna wystawa — wyroby przemysłowe mogły ze skutkiem zwrócić na się uwagę całego handlu światowego, bez względu na kierunek ewentualnego eksportu. Natomiast o ile nie zachodzą wyżej podane warunki, przemysłowcy galicyjscy winni wstrzymać się od dość kosztownego udziału w tem przedsięwzięciu.

Wed'ug obliczenia „Centralnego Związku fabrycznego", który ma oficjalny udział w pracach komitetu wystawowego, jest w Galicji około 60 firm fabrycznych, mogących mieć wyżej scharakteryzowany interes bezpośredni lub pośredni we wzięciu udziału w wystawie londyńskiej. Należą tu między innemi fabryki mebli giętych, wielkie koszykarskie przedsiębiorstwa nakładcze, fabryki cukierków, konserw różnego rodzaju, albuminu, papieru, zwłaszcza papieru cygaretowego, sukna i wyrobów wełnianych, wywożonych na Wschód (Biała), guzików metalowych, podkówek, narzędzi wiertniczych, przetworów naftowych (benzyna, parafina), farb malarskich, wyrobów z włosienia i piór, wreszcie huty cynku i kopalnie wosku ziemnego.

Do tych 60 firm odniósł się obecnie „Centralny Związek fabryczny" z zaproszeniem do udziału w rzeczonej wystawie, podając szczegółowo, jakimi sposobami im ten udział ułatwi i jak ewentualnie zorganizuje zbiorowe zastępstwo interesów wystawców galicyjskich na samej wystawie podczas jej twania.

Jak z natury rzeczy wynika — na wystawie londyńskiej nie będzie można urządzić osobnej wystawy galicyjskiego przemysłu fabrycznego, lecz wystawcy galicyjscy tej kategorji będą rozrzuceni po poszczególnych działach fachowych wystawy całego przemysłu austrjackiego.

Na gustowne urządzenie wystawy, na doborowy gatunek i należyte wykonanie przedmiotów wystawowych także na racjonalne i gustowne urządzenie reklamy przez publikacje i napisy (w angielskim języku) należy zwrócić baczną uwagę — wobec szczególnej wrażliwości Anglików w tych kierunkach.

Przymusowe głosowanie.

Francuskiej Izbie deputowanych przedstawiony został projekt ustawy, wprowadzającej obowiązkowy udział w głosowaniu w czasie wyborów do instytucyj ustawodawczych.

Główna zasada projektu polega na tem, że każdy wyborca, objęty listą wyborczą, obowiązany jest pod grozą niewielkiej kary pieniężnej, brać udział w wyborach ustawodawczych.

Choroba, stwierdzona świadectwem lekarskiem i pobyt poza granicami Francji uwalniają od kary i naruszenia ustawy. Karę wyznacza sąd pokoju; wynosi ona za pierwszym razem połowę zarobku dziennego. W razie powtórnego naruszenia ustawy, kara podwaja się. Grzywny przelewane będą do kasy, z której wydawane są zapomogi i pensje robotnikom.

Ustawa podobna istnieje już w Belgji i w niektórych kantonach szwajcarskich, w praktyce jednak wytworzyło się mnóstwo sposobów obejścia jej. W Niemczech z projektem podobnym występowali kilkakrotnie konserwatyści, którzy motywowali go w ten sposób, że stronnictwa liberalne mobilizują w czasie wyborów wszystkie siły swoje, podczas gdy stronnictwa porządku nie potrafią tego zrobić; obojętne dziś masy, w razie przymusowego udziału w wyborach, stanowić będą — zdaniem wnioskodawców — dodatkową armję konserwatyzmu.

Socjaldemokraci, wychodząc z założenia, że do udziału w życiu ustawodawczem kraju, stanowiącego prawo polityczne, nikogo zmuszać nie można, oświadczali się zawsze przeciwko projektowi. Projekt ustawy dotąd przyjęty nie został i kto wie, czy kiedy wogóle przyjęty zostanie.

Ten sam los spotka go niezawodnie i we Francji. Stwarzając powinność, nie usuwa warunków, które ustawę czynią niekiedy ciężarem dla obywateli. Nietylko choroba i pobyt za granicami uniemożliwiają udział w wyborach, ale także np. chwilowa nieobecność w miejscu stałego zamieszkania; przyczyna ta odbiera możność wykonywania prawa wyborczego wszystkim prawie, pełniącym służbę na okrętach, na kolejach itp.

Sojusz rosyjsko-japoński?

Wśród niezliczonych pogłosek, plotek i domysłów, które obiegają po świecie z powodu bliskiego rozpoczęcia się układów pokojowych i wyjazdu Wittego do Waszyngtonu, zwraca na siebie szczególną uwagę wiadomość *Matina* paryskiego, według której Witte ma rzekomo pracować nad zawarciem sojuszu między Rosją i Japonją.

Korespondent petersburski *Matina* uzasadnia ten domysł w sposób następujący:

„Pokój, któryby doprowadził do zawarcia sojuszu, nie mógłby już być uważany za upokarzający, bo ustępstwa, choćby bardzo wielkie, byłyby przecież zrobione przyjacielowi. Bez sojuszu Rosja po zawarciu pokoju nie odgrywałaby już roli wybitnej na kresach wschodnich Azji. Natomiast jako sprzymierzeniec Japonji, znaczyłaby tam wiele, bo mogłaby uważać potęgę sprzymierzeńca za swoją własną. W takich warunkach także odszkodowanie wojenne nie byłoby przeszkodą przy układach pokojowych, bo zbogaciłoby przyjaciela. Również związki Japonji z Anglją nie stanowią żadnej przeszkody; przeciwnie, ułatwiłyby one Rosji porozumienie się z Anglją".

Wiadomo, że także po wojnie między Prusami i Austrją w r. 1866 pokój doprowadził do zawarcia przymierza między obu zapaśnikami i rzeczą jest oczywistą, że wypadek taki mógłby się powtórzyć, zwłaszcza, że Japonja pragnie trwałego pokoju, a najtrwalszy byłby pokój, oparty na przymierzu. Zresztą zaś niektóre pisma rosyjskie przemawiają od dawna za zupełnem porozumieniem się z Japonją i zawarciem formalnego sojuszu.

Mimo to wszystko, wiadomość, podana przez dziennik paryski, jest zupełnie fantazyjną, a może być jedynie odźwierciedleniem pragnień, które uwydatniają się w niektórych kołach, a nie faktów. Być może, iż kiedyś, po zawarciu pokoju na warunkach przystępnych, dojdzie do sojuszu, ale o tem mowy być nie może, żeby pełnomocnik rosyjski, wydelegowany do układania się z Japończykami, miał otrzymać polecenie zawarcia sojuszu, jak zapewnia *Matin*.

Najpierw musi okazać się, jakie żądania stawią Japończycy, czy porozumienie się i ukończenie wojny jest wogóle możliwe, a potem dopiero, po podpisaniu protokołu pokojowego i przywróceniu stosunków dyplomatycznych między obu narodami, mogą wytworzyć się podstawy, na których oparłoby się przyszłe przymierze.

Uwagi, które przytacza korespondent petersburski *Matina* na uzasadnienie projektu przymierza, są zgoła śmieszne. W chwili układania warunków pokoju, Japonja nie jest „przyjacielem", lecz nieprzyjacielem — i nie sojusznik, lecz nieprzyjaciel zdobędzie ustępstwa i miljardy tytułem zwrotu kosztów wojennych. A gdyby nawet później miało dojść do zawarcia przymierza, to potęga Japonji na Wschodzie nie byłaby bynajmniej potęgą Rosji, lecz zapewniłaby jej tylko spokojne wyzyskiwanie ziem wschodnio-azjatyckich i umożliwiłaby odzyskanie powagi w Chinach. Ale korzyść główna przypadłaby w udziale Japonji, bo sojusz taki byłby przypieczętowaniem panowania japońskiego na kresach Azji. Uzasadnienie sojuszu, które przytacza korespondent petersburski *Matina*, jest tylko sofisterją, mającą na celu zamydlenie oczu naiwnym, lub też objawem okłamywania samego siebie, naiwnem usiłowaniem wytłómaczenia sobie, że wyniki ostateczne wojny nie będą w rzeczywistości tak przykre, jakby mogło się wydawać.

Z caratu.

Bunt pułku.

Z Kowna donoszą: Stacjonujący na tamtejszem przedmieściu fortecznem pułk, otrzymał rozkaz wymarszu na teren wojenny. Gdy rozkaz ogłoszono, wybuchł bunt w pułku i większość żołnierzy oświadczyła głośno, że nie chce iść na wojnę i nie da się zapędzić do wagonów. Udało się wprawdzie aresztować buntowników, ale wymarsz pułku został zaniechany.

(Telegramy Dziennika Pol.).

Zamach na policmajstra.

Tyflis. Dziś rzucono bombę na policmajstra Kowalewa; wybuch jej

zranił go ciężko. Dwie osoby aresztowano.

Z Królestwa.

Rozboje po drogach.

Z lubelskiego donoszą znowu do pism warszawskich o niezwykle śmiałych napadach i rozbojach. Korespondent *Kurjera narodowego* pisze między innemi: Banda łupieżców napadła przed kilkoma dniami na gościńcu, w odległości 3 wiorst od Bełżyc, na pewną obywatelkę z pod Józefowa nad Wisłą i ograbiła ją całkowicie z garderoby, pieniędzy, oraz wszelkich zapasów gospodarskich, jakie wiozła do Lublina dla swych znajomych. Rabusie zabrali wszystko, co znajdowało się na bryczce i dobrze jeszcze, że nie wyprzęgli koni, dzięki czemu ograbiona obywatelka mogła dojechać do miejsca przeznaczenia. — Dzień przedtem w temże samem miejscu i w ten sam również sposób, napadnięto na rządcę okolicznego majątku. I tego biedaka ogołocono ze wszystkiego, pozostawiono mu tylko brykę i konie.

Jednem słowem — szosy: Piasecka, Konopnicka, oraz różne trakty, wiodące do Lublina, słyną dziś z tego, że niepodobna pojedynczo, a nawet w kilka osób odbywać podróży w porze wieczornej, a tem bardziej w nocy. Zuchwalstwo rabusiów nie ma granic i doprawdy, w wielkiem swem przerażeniu, nie wiemy już, do czego to dojdzie i pytamy się wszyscy nawzajem, czy istotnie władze nie posiadają żadnych środków na wytępienie tej strasznej plagi, przyprowadzającej do rozpaczy mieszkańców okolic tutejszych? Jeżeli stan ten trwać będzie nadal, to ostatecznie nikt z obywateli nie będzie mógł ruszać się z domu bez eskorty uzbrojonej, bo i o tem wspomnieć należy, że po drogach naszych, a zwłaszcza w Krasnostawskiem, włóczy się mnóstwo podejrzanych osobników, które napotkawszy po drodze jadącego, dopraszają się o podwiezienie do tej lub owej wsi — a potem naprowadzają podróżnych wprost na czatujące po różnych kątach bandy rozbójnicze.

Poczciwi włościanie.

Wobec nieustannie szerzących się wieści o strejkach rolnych i zastraszających skutkach braku robotników rolnych w Królestwie Polskiem, jak również wobec przeważnie naprężonego ich stosunku do pracodawców, godnem uwagi jest następujące zdarzenie: W miejscowości Grabki Wielkie, majątku p. Zofji z hr. Załuskich Wysockiej, gdy wskutek częstych deszczów żniwu zagrażała formalna klęska, zgłosił się do p. Stanisława Wysockiego, syna właścicielki, miejscowy sołtys na czele kilkunastu włościan z wozami i końmi, ofiarując się z pomocą bezpłatną do zwożenia zboża. Gdy po całodziennej wspólnej pracy p. Wysocki gorącemi słowami dziękował kmieciom, sołtys w swojem i ich imieniu oznajmił, iż w razie ponownej trudności w żniwach, znowu z pomocą przybędą. Niezwykły to w dzisiejszej chwili objaw serdecznych stosunków między dworem a wsią, w okolicach, w których obawa przed strejkiem i najgorszemi jego następstwami jest chlebem powszednim.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zjazd cara z ces. Wilhelmem.

Kolonja. *Köln. Ztg.* pisze, że zjazd cesarza Wilhelma z carem ma doniosłe znaczenie, ale na razie o treści rozmów, jakie ze sobą mieli, można snuć tylko przypuszczenia. Pismo zbija twierdzenie, iż cesarz niemiecki chce podniecić cara do reakcyjnej polityki wewnętrznej i do dalszego prowadzenia wojny. Niemcy mają interes w zawarciu honorowego pokoju i w mądrej polityce reformowej w Rosji.

Londyn. (Tel. wł.) Biuro Laffana donosi z Petersburga: W kołach poinformowanych zapewniają, że carowi przy zjeździe szło o dowiedzenie się o zapatrywaniu cesarza Wilhelma na położenie.

Jak słychać, cesarz doradzał carowi uwzględnić życzenie narodu i dać mu konstytucję.

Wiedeń. Minister Piętak wyjechał do Wildbad Gastein.

Ischl. Minister spraw wewnętrznych Bylandt w nocy przybył tu i przed południem był u cesarza na audjencji. Jutro wraca on do Wiednia.

KRONIKA.

Lwów 25 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +20° R. Pogoda zmienna.

Linja telefoniczna Lwów-Wiedeń, ciągle jeszcze jest przerwana, dlatego też nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

Z uniwersytetu. P. Marjan Ludwik Gubrynowicz, koncypient prokuratorji skarbu rodem ze Lwowa, otrzymał na uniwersytecie tutejszym stopień doktora praw.

Ze sfer aptekarskich. Aptekę w Borysławiu nabył od spadkobierców śp. Zdzisława Łacnego, dotychczasowy dzierżawca, magister farmacji p. Aleksander Chomiński.

Honorowe obywatelstwo nadała rada gminna w Jaworowie ustępującemu komisarzowi rządowemu, p. Stanisławowi Theodorowiczowi, oraz p. Emilowi Schuttowi, staroście powiatu jaworowskiego.

Nowa szkoła. W ulicy Polnej ma stanąć na gruncie w części gminnym, nowa szkoła wyższego typu, tj. o dwu oddziałach, dla chłopców i dziewcząt.

Nauczycielom i nauczycielkom przybyłym z prowincji na kurs gier i zabaw ruchowych (z wyłączeniem okręgów lwowskiego zam. i bobreckiego) przyznała rada szkolna krajowa we Lwowie rozporządzeniem z dnia 23 lipca br. zasiłki po 20 kor, które im kierownik kursu Kazimierz Hemerling za ostempiowanym na 14 hal. kwitem w biurze „Tow. zabaw ludu i młodzieży“ przy ul. H. Dąbrowskiego l. 5 wypłaci względnie pocztą prześle.

Egzamin dojrzałości w seminarjum naucz. w Samborze odbył się pod przewodnictwem c. k. insp. krajowego Jana Matijowa w dniach od 3 do 15 lipca b. r. Świadectwo dojrzałości otrzymali: a) eksterniści: Haupt Bronisław, Kurkowski Tytus, b) eksternistki: Brasillen Sara, Celle Marja, Dolińska Marja, Drozdowska Olga, Eidelhert Freida, Geoliczka Kamila, Gewandter Laura, Hałasówna Olga, Kohlberger Eugenia, Kohmanówna Anna, Lewanderska Marja, Liebermanówna Gustawa, Łeszega Stanisława, Makuszyńska Marja, Mayerówna Adela, Namysłowska Wanda, Nowińska Emilia, Ostermanówna Anna, Petryk Stefania, Preissówna Elka. Do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu przeznaczono 1 eksternistę i 13 eksternistek, reprobowano na rok 1 eksternistę i 8 eksternistek, 1 eksternistka odstąpiła od egzaminu.

Nowa religja niemiecka. Niejaki Wilhelm Schwomer, wydawca pisma *Der Volkserzieher*, wydaje teraz „biblję Germanów“, t. j. pisma „germańskich“ myślicieli, z których ma się wytworzyć nowa „germańska“ religja. Tę biblję stanowią Edda (zbiór podań pogańskich skandynawskich), Nibelungi i wreszcie... dzieła Göthego! Recenzent tego wydawnictwa dr. Wachler woła pompatycznie: Edda, Nibelungi i Göthe to trzy fundamenty niemieckiej religji, a biblja natomiast jest zupełnie nieniemiecka, a chrześcijaństwo stanowi najsmutniejszy epizod niemieckiej historji. Ten nowożytny apostoł pogaństwa trafił na grunt zupełnie przygotowany. Niemcy współczesne tak się oddaliły od zasad chrześcijańskich, że śmiało mogą oprzeć swoją „religję“ na barbarzyńskich ideałach Nibelungów.

W gimnazjum im. Arcyks. Elżbiety w Samborze odbył się w czasie od 3 do 14 b. m. włącznie egzamin dojrzałości pod przewodnictwem radcy szkolnego p. Emanuela Dworskiego do którego to egzaminu zasiadło 50 uczniów i 5 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: 1) Angielski Władysław, 2) Berestecki Jan (eks.), 3) Ciuk Eustachy, 4) Czernecki Henryk, 5) Daszkiewicz Józef, 6) Drozdowski Włodzimierz, 7) Eisenscher Izaak, 8) Freund Mandel, 9) Frey Adolf, 10) Gottlieb Bernard, 11) Howorka Michał, 12) Hyczko Izydor (eks.), 13) Jackowski Rudolf, 14) Janiszewski Tadeusz, 15) Kupik Bronisław, 16) Koniuszewski Władysław, 17) Kossak Aleksy (eks.), 18) Kulczycki Bazyli, 19) Kulczycki Leon, 20) Limbach Saturnin, 21) Littman Herman, 22) Łasica Ludwik, 23) Małek Mieczysław, 24) Mandel Karol (z odzn.), 25) Palij Artur, 26) Pindelski Eugeniusz, 27) Pollak Roman (z odzn.), 28) Pop Tomasz, 29) Porembalski Stanisław, 30) Rzepecki Mścisław, 31) Schander Dawid, 32) Silber Abraham, 33) Sussmann Berisch, 34) Świdnicki Michał, 35) Szafran Tadeusz, 36) Traunfellner Władysław (z odzn.), 37) Trzciński Władysław, 38) Wendziłowicz Damian, 39) Wenzel Karol, 40) Wiktor Bronisław, 41) Jawórski Józef, ośmiu uczniom pozwolono uzupełnić egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach, jednego zaś publicznego ucznia i dwóch eksternistów reprobowano na rok.

Powitanie biskupa przez rabina. W objeździe swej djecezji wstąpił ks. biskup Jaczewski do Siedliszcza. Prócz honorarjuszów miejscowych, wyszedł i rabin Różany Bergenson z deputacją kahału z darem (piernik na wspaniałej tacy) i temi słowy do biskupa przemówił: „My — dzieci i naród Izraela, mieszkańcy Siedliszcza, żyjący zawsze w spokoju i miłości bratniej z tutejszymi chrześcijanami wyznania rzymsko-katolickiego — wielce, wielce się cieszymy z tego, że Bóg dopomógł wam, katolikom, natchnąwszy Najjaśniejszego Pana sprawiedliwością, wyznawać i obchodzić obrządki waszej wiary rzymsko katolickiej z zupełną swobodą wiary, opartej na trzech fundamentach prawdy: Bóg jeden, świat odnowiony i 10 ro przykazań boskich, danych z nieba. Długi czas, bo około lat 40, byliście oddaleni od swego Kościoła. Teraz, kiedy to należy do przeszłości i kiedy my — starozakonni — w imieniu całego kahału, mamy dziś szczęście stanąć przed obliczem czcigodnego, najdostojniejszego kapłana i księcia Kościoła rzymsko-katolickiego, spółczując z tem szczęściem katolików, od najmłodszego do najstarszego, prosimy cię, wasza ekscelencjo, o przyjęcie ofiary naszej, z błogosławieństwem połączonej, oraz życzliwych serc naszych i dusz. Błogosławimy, pasterzu dusz rzymsko-katolickich, twój przyjazd i szczęśliwy powrót — tak, wszyscy ci błogosławimy! Zachowaj to wszystko, co słyszysz od nas, najdostojniejszy panie, w swej pamięci i pomnij, że serca i myśli są szczere, a więc fałszem jest to, co twierdzą niektórzy o zachowaniu się naszem względem chrześcijan, bo my jesteśmy braćmi tych chrześcijan i miłujemy ich, jak Bóg przykazał, żyjąc z nimi w prawdzie i spokoju. Jednego mamy nad sobą Ojca, który nas stworzył, jemu wszyscy służymy i do jednego celu wszyscy zmierzamy. Prosimy cię więc, wasza ekscelencjo, przyjmij nasz dar, który ci podajemy z błogosławieństwem, przejęci uczuciem szczęścia, pokory i honoru, pragnąc w twem sercu rozbudzić prawdziwą miłość dla nas. Błogosław nas, panie i racz zachować nas w swej pamięci. Niech wasza ekscelencja żyje nam długie lata! Wiwat!“

Niebezpieczne książki i obrazki. Dortmudzki *Dziennik Polski* donosi, że z polecenia prokuratorji pruskiej zjawili się dnia 18 b. m. popołudniu w księgarni *Dziennika Polskiego* dwaj komisarze kryminalnej policji w towarzystwie wachmistrza i odbyli niespodziewaną rewizję. Przeszukano wszystkie kąty, przejrzano wszystkie książki, każdą zosobna porównywał jeden z komisarzy z jakimś drukowanym katalogiem zakazanych rzekomo wydawnictw, potem przejrzano ogromny zapas kart z widokami i obrazów; jednem słowem, żaden skrawek papieru zadrukowany, czy czysty nie uszedł uwagi policji. To też całe te stosy „niebezpiecznych“ rzeczy policja odłożyła na stronę, aby je skonfiskować. Między innemi zabrano cały zapas „Kalendarzy Marjańskich“, „Historję narodu polskiego“ wydania p. Józefa Chociszewskiego z Gniezna, „Piśmiennictwo polskie“ tegoż autora, kilka wielkich obrazów, przedstawiających Kościuszkę i „Polonię“ Jana Styki, blisko pół tysiąca kart z widokami Matki Boskiej, „Lituanji“ Grottgera, „Polonji“, Kościuszki, Poniatowskiego, karty gwiazdkowe, przedstawiające rodzinę polską przy wieczerzy wigilijnej i t. d.

Urządzono także rewizję w redakcji i zabrano stamtąd jeden egzemplarz „Historji narodu polskiego" przez p. Józefa Chociszewskiego, mimo zapewnienia, że książka ta jest prywatną własnością.

Admirałowie bez floty. Obecnie, gdy flota rosyjska zginęła, a pozostałe resztki dorównywają zaledwie flocie austrjackiej, rodzi się pytanie, — piszą *Birż. Wied.* — co robi 76 admirałów rosyjskich. W Austrji, z taką samą flotą, daje sobie radę 10 admirałów, a we Włoszech, które posiadają dwa razy większą flotę, jest zaledwie 22 admirałów. Nawet w Anglji, której siły morskie, przewyższają połączoną flotę 3 wielkich mocarstw, zarządza flotą tylko 68 admirałów. 76-ciu rosyjskich admirałów (których większość stanowią „admirałowie lądowi"), postanowili wybudować nową flotę i wciągu 7 lat, wydatkować na nią 525 milj. rb. Lecz gdzie gwarancja — zapytują *Birż. Wied.* — że flota wybudowana będzie lepiej od dawnej i że oficerowie i majtkowie staną na wysokości zadania? Po Porcie Artura, Tsusimie, poddaniu się Nebogatowa, po powstaniu na „Potemkinie" i innych okrętach flot Czarnomorskiej i Bałtyckiej trudno nie wątpić o „pomyślnym stanie floty" pomimo wielkiego nadmiaru admirałów. A nadto pogłoski i jawne oskarżenie o olbrzymie rabunki przy budowie okrętów, pozostają dotychczas bez zaprzeczenia. Mówią o nich otwarcie, wymieniane są nawet nazwiska, cyfry itd. Admirał Birilew, jest wprawdzie energicznym admirałem, lecz władza jego, jak i innych admirałów jest ograniczona.

Dzieci palące tytoń. Najwyższa rada sanitarna w Wiedniu zajmowała się tymi dniami wnioskiem, domagającym się ustawy, któraby zapobiegła paleniu tytoniu przez dzieci i niedorostków, mianowicie przez zakaz pod karą sprzedaży tytoniu i cygar osobom poniżej lat 16. Referat w tej sprawie przypadł starszemu radcy sanitarnemu, prof. Exnerowi, który wyniósł zdanie, że gdyby nawet wydano taką ustawę, to niemożnaby się spodziewać jej przestrzegania, nadzór bowiem nad jej wykonaniem wymagałby olbrzymiego aparatu policyjnego.

Gdyby dzieciom nie wolno było sprzedawać tytoniu, to ktoś dorosły, ojciec lub majster, nie mógłby dziecka, syna lub terminatora posłać po cygara, z drugiej zaś strony przepis taki wcaleby nie zapobiegł paleniu tytoniu przez dzieci i niedorostków. Skuteczną mogłaby być taka ustawa, gdyby ją połączono z zakazem palenia tytoniu przez dzieci poniżej lat 16. A nie ma to żadnego sensu zakazywać chłopcu brania do ust papierosa, lecz równocześnie np. uspokajać dzieci wódką. W takim razie należałoby nawet pomyśleć, czyby również nie rozszerzyć ograniczenia na inne niebezpieczeństwa, jak np. t ternictwo, rekordy pływackie itp. Dopóki to się nie stanie, również i projektowana ustawa jest nie na miejscu, a raczej może być wydane tylko pouczenie. Jak się zdaje, najwyższa rada sanitarna podzieli zupełnie słuszne i racjonalne zdanie swego referenta.

Zemsta ludowa za Port Arthura. *Słowo* petersburskie zamieszcza następujący list niejakiego Czirikowa: Wczoraj przyjechałem z Moskwy na stację Starica i czekałem tam na konie. Spacerując po dworcu, usłyszałem nagle krzyk. Odwróciwszy się, ujrzałem trzech chłopów, bijących oficera. Podbiegłem ku nim i zacząłem się dopytywać, za co go biją. „Ten oficer przybył z Port Arthura — odparli chłopi — a bijemy go za to, że on i inni oficerowie nie protestowali przeciw Stesslowi, gdy chciał się poddać, tem bardziej, że tam w Arthurze pozostało mnóstwo zapasów i pocisków!" Kiedy mi to chłopi opowiadali, oficer skorzystał z chwili, i uciekł do znajdującego się przypadkowo na dworcu pułkownika żandarmerji. Chłopów aresztowano.

Oszustwa biurokracji rosyjskiej. Hr. Straganow ofiarował niedawno miljon rubli na kupno okrętu dla floty rosyjskiej. Ofiarodawca znalazł usłużnych specjalistów, którzy pośredniczyli przy kupnie. Jednakże admirał Birilew o okręcie, nabytym w ten sposób, wydał opinję, że jest to „rudera, której szanujący się naród, nie może wysłać na morze pod flagą wojenną". Istotnie „Ruś", wypłynąwszy z portu dojechała tylko do Skagenu i to z wielkim trudem, poczem musiała wrócić z obawy przed zatonięciem.

Z 27 wagonów, w których mieścił się ładunek wojskowy, wyprawiony na kolej chińską, nadeszło do stacji Batraki tylko 16 wagonów, 11 zaś w drodze... zginęło bez śladu.

Zbrodniarz dygnitarzem niemieckim. Znana jest historja niemieckiego komisarza w Afryce wschodniej dra Petersa, który przed kilku laty został skazany na utratę tytułu i pensji przez sąd dyscyplinarny berliński. Wyrok był niezmiernie łagodny, wobec zbrodniczych czynów Petersa. Trzymał on mianowicie cały harem czarnych kobiet, a gdy jakiś murzyn odważył się jedną z nich uprowadzić, Peters kazał go najpierw haniebnie osmagać, a potem bez sądu powiesić. Następnie dowiedziawszy się o „zdradzie" jednej ze swych czarnych „żon", zamknął ją do więzienia, gdzie nieszczęśliwą ofiarę niemieckiej rozpusty codziennie biczowano, dopóki nie skonała pod razami. Za to wszystko odebrano mu w roku 1897 tytuł generalnego komisarza Rzeszy niemieckiej. Obecnie jednak cesarz Wilhelm zniósł to orzeczenie i Peters będzie po dawnemu ekscelencją i wysokim dostojnikiem zjednoczonych Niemiec... Jednocześnie pisma poznańskie donoszą o skazaniu kilku włościan polskich za polskie śpiewniki, polskie elementarze, a nawet polskie imiona...

Przepłyniecie Niagary. Zuchwałe usiłowania przepłynięcia Niagary, które pochłonęły już wiele ofiar, zostały obecnie uwieńczone powodzeniem. Mianowicie niejakiemu Glowerowi, Amerykaninowi, liczącemu lat 35, udało się przepłynąć rwący prąd. Razem z Glowerem robił próbę starszy mężczyzna Graham, ten jednakże tak wyczerpał się z sił w walce z prądem, że od śmierci ocaliło go tylko szybkie wydobycie przez statek ratunkowy. Obydwu pływaków niósł prąd wody przez 3 mile angielskie z taką siłą, że nadbrzeżna kolej elektryczna nie mogła ich dogonić.

Upijanie się eterem w Irlandji. Według statystyki, ogłoszonej przez pisma angielskie, nałóg upijania się eterem, zamiast wódki, przybiera w Irlandji rozmiary zastraszające. Zwłaszcza w hrabstwie Londonderry istnieją szynki, w których tylko eteru dostać można. Pewien hurtownik dubliński wysyła corocznie około 200.000 hektolitrów eteru do Belfastu, a jeden z tamtejszych składów aptecznych sprzedaje detalicznie około 22.000 hektolitrów rocznie. Kilogram eteru kosztuje w sprzedaży detalicznej $1^1/_2$ szylinga, kieliszek więc dostać można za pensa. Z taniości tej korzystają warstwy najuboższe, upijając się chętniej eterem, niż droższą wódką, pomimo, że używanie eteru w krótkim czasie wyniszcza organizm i zwyradnia człowieka.

Z kraju.

Skałat. (*Konferencja okręgowa*). W dniach 14 i 15 lipca odbyła się w Skałacie pod przewodnictwem inspektora okręgowego p. Jana Hoffmanna konferencja nauczycielstwa całego okręgu. Konferencje tegoroczne miały bardzo ważne i donośne znaczenie, miały bowiem podać wskazówki i swoje zapatrywania co do względu przyszłych książek szkolnych. Szkoda tylko, że trwały tak krótko, bo dwudniowy czas na należyte opracowanie i omówienie ośmiu tematów, to stanowczo za mało. Pełne taktu i wyrozumiałości prowadzenie konferencji przez nowego inspektora p. J. Hoffmanna, zrobiło na wszystkich uczestnikach konferencji, jak najlepsze wrażenie.

Kronika z ostatniej chwili.

Piorun. Londyn. (Tel.) W mieście Honston w Texas piorun wyrządził bardzo wielkie szkody, kilku domów się spaliło, 12 osób pozostało zabitych, a kilkaset osób pozostało bez dachu.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 25 lipca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 15·84 do 15·86; pszenica na kwiecień 16·38 do 16·40; żyto na październik 12·84 do 12·86; owies na październik 11·48 do 11·50; kukurydza na lipiec 16·30 do 16·40; kukurudza na maj 1906 r. 11·— do 11·02; rzepak na sierpień 24·60 do —·—. Oferty na pszenicę: dobre. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: spokojne. Pogoda: zmienna.

— **Wiedeń** 25 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 659·25, Akcje węg. Zakł. kred. 773·50, Akcje Anglobanku 307·—, Akcje Unionbanku 540·—, Akcje Laenderbanku 448·75, Akcje Bankvereinu 550·—, Akcje Bodencredit 1020·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 550·—, Akcje kolei państw. 673·25, Akcje kolei połud. 85·75, Kolej Elbethal 446·—, Akcje kolei Północnej 5850, Akcje kolei Czerniowieckiej 582·—, Akcje Alpiny 525·75, Akcje Rima Muranji 543·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2655, Akcje fabryki broni 551·—, Akcje tureckie tytoniowe 364·50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 913·—, Oblig. węg. indemn. 96·10, Renta majowa 100·30, Austr. renta koron. 100·40, Węgierska renta kor. 96·35, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 99·97, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·10, 5% obligacj kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·10, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·75, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 99·—, Losy tureckie 141·25, Marki 117·40. Ruble 253·—.

— **Brody** 25 lipca. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 3 do 4 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało słabe.

Sprzedawano: hreczkę z dalszych okolic po 5·30 do 5·60 rs., proso z dalszych okolic po 0·— do 0·— rs., owies z dalszych okolic po 3·90 do 4·— rs., otręby pszenne z bliższych okolic po 2·80 do 3·10 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·30 do 3·80 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.